# WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. . . . . fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . fr. 5
Dziennik wychodzi co tydzień,
**W SOBOTĘ.**

**Nr 38.**

**DNIA 19 WRZEŚNIA 1857 ROKU.**

Wszelkie zgłoszenia tyczące się prenumeraty lub nieodbierania niniejszego pisma, tudzież przesyłanie pieniędzy, mają być adressowane : à M. J. Szczepanowski, 8, *rue Vaugirard*, à Paris.

Oddawna już krążyły między nami wieści o piśmie wystosowaném do Cesarza Rossyjskiego i na ręce jego ambassady w Paryżu złożoném przez uczniów i zwolenników Towiańskiego. Nie wspominaliśmy dotąd o tym wypadku, bo nie chcieliśmy naszego sądu opierać na samych pogłoskach. Ale dziś, gdy akt rzeczony przez własnych jego autorów do powszechnéj podany jest wiadomości, mamy bolesny obowiązek, mimo całéj naszéj wyrozumiałości dla dusz znękanych i umysłów schorzałych, wystąpić z uroczystém oświadczeniem przeciwko czynowi, którego zgrozę uczuje każde czyste a nieobłąkane sumienie polskie.

Polacy, wychodźcy, a między nimi i tacy, których imiona jeszcze niedawno były drogiemi Polsce, znaleźli w sobie odwagę pisać się « najniższymi sługami i najwierniejszymi poddanymi » ciemiężcy naszéj Ojczyzny, zaręczyć że « od czasu jak miłosierdzie Boże ich oświeciło, nie są nieprzyjaciółmi Rządu Rossyjskiego ani w myśli, ani w mowie, ani w żadnéj czynności swojéj, » znaleźli w sobie odwagę nazwać grzechem i występkiem wszystkie wiekowe usiłowania narodu do odzyskania bytu i niepodległości... Proste wypowiedzenie tego faktu jest najwyższém jego potępieniem.

Mgły mystycyzmu i świętokradzkie wzywania słów Ewangelii nie słonią ohydy takiego kroku, a miłość chrześciańska nie wytłómaczy tego dobrowolnego a bezmyślnego odstępstwa. Chrystus kazał nam kochać bliźnich i przebaczać nieprzyjaciołom ; ale nie kazał nam nigdy ukochać fałszu i umiłować złego. Rząd zaś najezdczy w Polsce, przemoc Prawosławia w katolickim kraju jest Fałszem i Złém wcieloném; a znaczy to bluźnić Chrystusowi, gdy Jego nauki się wzywa do uznania i uczczenia dzieła piekła i Szatana !

Naród polski tę bolesną wieść z tém samém, co Emigracya, przyjmie uczuciem żalu i zgrozy. Oby w tym wypadku i tę ujrzał naukę, jak niebezpiecznemi stać się mogą najidealniejsze w swych początkach dążenia, najwyższe w religii i patryotyzmie aspiracye, skoro w religijnéj i obywatelskiéj praktyce nie znajdują swojéj zaprawy i próby.....

Gdy ciężko doświadczonemu Jobowi przedstawiali przyjaciele, iż z pokorą i skruchą trzeba znosić Boże wyroki, wielki męczennik rozbierał i ważył ich zdania. Ale gdy niewiasta słabego ducha mu rzekła : « A jeszcześ trwasz ? *złorzecz a umrzyj !* » wtedy jéj odpowiedział : *quasi una de stultis mulieribus locuta es*.... I tak też naród polski odpowie tym wszystkm zniewieściałym i obłąkanym duchom, które mu radzą *złorzeczyć a umrzeć :* złorzeczyć całéj swéj świętéj męczeńskiéj przeszłości, a umrzeć w mystycznem i bezczynném cierpieniu i poddaniu się!

---

Na tegorocznych wyborach kijowskich, pan Adam Rzewuski jenerał-adjutant cesarza rossyjskiego, właściciel obszernych dóbr na Ukrainie, przedstawił zebranemu obywatelstwu projekt przeprowadzenia kolei żelaznéj z Kijowa przez *Bractaw do Odessy*, i z *Bractawia przez środek Wołynia do Radziwiłłowa*. Proponował on, aby na mocy prawa istniejącego w Rossyi, o którém zaraz mówić będziemy, *całe zgromadzenie obywatelskie* (*) naprzód jednéj gubernii kijowskiéj, późniéj dwóch innych: podolskiéj i wołyńskiéj, przystąpiło do tego przedsiebiorstwa, *biorąc akcye* i *hypotekując je na swych dobrach nieruchomych*. Miało to zaś być dokonaném w sposób następujący. Bank podejmował się wyjednać u Rządu podwyższenie zwykłéj ilości pożyczki, wydawanéj na duszę skazkową ; ta nadwyżka wpłynąć miała do kassy przedsiębiorstwa, właściciel zaś ziemski otrzymałby akcye w summie odpowiedniéj do nowego długu na dobrach jego zahypetekowanego. Procent od téj pożyczki opłaconym byłby ryczałtowie za całą prowincyą przez zarząd przedsiebiorstwa ; umorzenie ukończone być miało w ciągu lat trzydziestu wedle zasad w zakładach kredytowych Rossyi obowiązujących, a prócz tego właścicielom przypadałaby coroczna, jakaby się pokazała, dywidenda.

Zdawałoby się że warunki takie są nader korzystnemi. Niedając nic, oprócz hypoteki, bez pracy i zachodu zyskać prawo do dywidendy, i po upływie trzydziestu kilku lat zostać zupełnym właścicielem kapitału, — rezultat za prawdę piękny ! Ponieważ w trzech wspomnionych guberniach jest około dwa miliony dusz skazkowych, a summum pożyczki bankowéj mogłoby z łatwością być podwyższone o 25 rub. sr., wypadłby kapitał 50 milionów r. sr, któryby był wcale niezłym zasobem w enterpryzie kolei żelaznéj. Tego to kapitału, po upływie lat trzyziestu obywatele naszéj prowincyi ruskiéj, mieli się stać właścicielami ! Jednak niechcieli, — i projekt został odrzucony.

Aby ocenić wartość, a bardziéj jeszcze dążność tego przedsiębiorstwa, w którém nietrudno odgadnąć kierującą myśl rządową, musimy wyjaśnić czytelnikom naszym: prawa służące w Rossyi szlachcie czyli dworjaństwu jako ciału politycznemu; rozważyć potrzebę i znaczenie dróg żelaznych rossyjskich w ogólności, a w końcu znaleźć punkt widzenia z którego oceniać należy rzucony projekt pana Adama Rzewuskiego. Przepraszamy zawczasu, jeśli obszernością wykładu znużym czytelnika. Dla Polaków jednym z najważniejszych przedmiotów badań jest Rossya, jéj organizm i życie polityczne, jéj szybki wzrost i olbrzymia potęga.

---

(*) Przypomniamy że wyraz *obywatel* w prowincyach zabranych ma właściwe sobie, lokalne znaczenie. Wyobraża on *posiadacza dóbr ziemskich* mającego najmniéj sto dusz. Jeszczeby ten wyraz można rozciągnąć do szlachty mniéj majętnéj, ale zawsze posiadającéj pewną ilość dusz. Atoli urzędnik choćby najwyższéj rangi, profesor, pisarz, artysta, nawet szlachcic by też najdawniejszego rodu, o ile własności ziemskiéj niemają, obywatelami nie są. Tem mniéj mieszczanie lub chłopi wolni.

Niemasz milszego dla wszystkich Moskali wspomnienia nad panowanie Katarzyny. Piotr, którego naród zowie *Wielikim* ma swoich wielbicieli, ale też i oskarżycieli. O czasach Anny i Elżbiety nic zwykle nie mówią. Pawła nazywają wściekłym (*bieszennyj*) i nienawidzą go, a główną przyczyny téj nienawiści u Moskali jest jego szlachetne postąpienie z Kościuszką i uwięzionymi w r. 1794 Polakami. Aleksandrowi, który u ludu zowie się *błahosławennyj*, wiele mają do zarzucenia; osobliwie też niemogą mu przebaczyć utworzenia Królestwa kongresowego. O Mikołaju boją się rozmawiać, lękają się dotąd cienia tego cara, tak właściwie przezwanego: pamiętnym (*niezabwennym*). Jedna tylko «*nieśmiertelna, wielka*» Katarzyna (*bezsmiertnaja matiuszka*) téj saméj dziś doznaje czci jak za czasów Dzierżawina. W odzie do Felicy, Dzierżawin był wiernem echem swego czasu, echem które i dziś tak mile brzmi w uszach każdego prawdziwego Moskala. Przyczynę tego uwielbienia nietrudno odgadnie, kto choć cokolwiek pamięta dzieje Rossyi. Oprócz sławy wojennéj, którą naród jéj zawdzięcza, oprócz rozszerzenia granic, a zwłaszcza też zagarnięcia Polski, ubóstwiona Caryca wprowadziła nieznany do jéj czasów wpływ możnowładztwa w rządzie, i pierwsza właściwie stworzyła w Rossyi stan szlachecki.

Do czasów Piotra szlachty niebyło w Rossyi; byli bojarowie. Klassa ta składała się z członków dawnych wielkoksiążęcych i książęcych domów, wyzutych z posiadłości przez wielkich kniaziów moskiewskich, z osób piastujących wysokie urzędy w carstwie (namiestników, wojewodów, dumnych-djaków) i wysokie godności dworskie. Tworzyli oni pewien rodzaj arystokracyi, wybierali nawet carów z pomiędzy siebie (Godunów, Szujski, Romanów); rodowody ich były zapisane w księgach miestniczestwa jakoby w metryce koronnéj, ale ta jakkolwiek socyalnie uprzywilejowana klasa, niemiała żadnych prawem oznaczonych przywilejów. Aleksiéj Michajłowicz, z powodu kłótni zaszłéj między dwoma bojarami, z których jeden rodem swym znamienity zaprzeczał pierwszeństwa drugiemu starszemu urzędem, spalić kazał wszystkie księgi miestniczestwa i wydał ukaz, mocą którego nie już zachość rodu, ale tylko znamienitość urzędu i wola carska tworzyć miały hierarchią osób i rodzin krajowych. — Tę wzgardę wszelkiéj wyższości rodowéj Piotr posunął, jak wiadomo, jeszcze daléj. Stworzywszy wojsko na wzór europejski, administracyą na wzór niemiecki, i przeniosłszy się z tém wszystkiem do Petersburga, który Moskale słusznie zowią «*miastem biór i koszarów*», wygładził do szczętu bojarskie rodziny, ucinając im brody razem ze łbami. — Byli więc w Rossyi, na ten czas, oficerowie różnéj rangi, było czternaście klas rozmaitych urzędników, a po za tém — motłoch, *czerń*, *czarnoj narod*. Z taką to organizacyą państwa zwyciężony Karol XII, rozbrojona Polska, rozszerzone granice już i tak olbrzymiego państwa! Wkrótce czapki grenadyerów z chrestami ukazują się nad Renem, nawet Fryderyk II pobity pod Rumsdorfem! Na wojsku oparta, ustaliła się władza samodzierżców i skupiła wszystkie siły państwa w Petersburgu. Tak było do Katarzyny.

Kiedy Caryca jadąc konno i w męzkim ubiorze na czele gwardyi, zastąpiła drogę wojskom Piotrowym i rozbroiła osiwiałego w boju Münicha, w téj saméj chwili Orłowowie, jakoby bez jéj wiedzy i zezwolenia, w pałacu Ropszy udusili Piotra — niemca. Było to hasło reakcyi anti-niemieckiéj. Na czele wojska i w rządach kraju stają imiona moskiewskie: Sołtyków, Orłow, Rumianców, Potemkin, Panin, Zubow, Bezborodko. Fińskie swoje pochodzenie Suworów starannie ukrywa, błaznując przed dworem i udając dziwaka, łudząc żołnierzy zabobonami i kuglarstwem. Niemcy zaledwo cierpiani w dyplomacyi i w pomniejszych, mozolnych urzędach. — Katarzyna tworzy radę państwa (*gosudarstwiennyj sowiet*), która decyduje o wszystkich ważniejszych sprawach dotyczących rządu wewnętrznego i polityki zagranicznéj. Wielcy panowie, chociaż od wczoraj dopiero kreowani, napół z Imperatorową rządzą państwem, w wojsku są niemal samowładni (Potemkin). Nakoniec, w r. 1783, Caryca nadaje dworjanstwu kartę (*dworianskaja gramota*.) Ale źle mówimy: nadaje, ona tworzy nowy stan i sama wpisuje się do księgi dworjańskiéj. Od tego to czasu wzięło właściwie początek swój rossyjskie szlachectwo.

Ważniejsze rozporządzenia *gramoty* są następujące:

1°) Dworjanie wolni są od kary cielesnéj; pierwéj knutowano bowiem i batożono wszystkich bez wyjątku, Piotr własnoręcznie Senatorów kijem obijał, Elżbieta kazała knutować publicznie swą rywalkę, Łopuchinową.

2°) Zostawioném jest do woli dworjanom wstępować lub niewstępować do służby rządowéj; wszedłszy mogą brać, kiedy zechcą, dymissyą. Dawniéj, osobliwie za czasów Piotra, wszyscy musieli służyć do późnéj starości.

3°) Dworjanie mają prawo wyjeżdżać za granicę za paszportami, mogą nawet, za pozwoleniem carskiém, przyjmować służbę u obcych rządów. Dawniéj, podobnie jak za czasów Mikołaja, kto bez missyi rządowéj wyjeżdżał za granicę, podawał się w podejrzenie.

4°) Nakoniec głównym i najulubieńszym przywilejem: było wyłącznie dworjanstwu służące prawo posiadania *krepostnych ludiéj*, to jest, niewolników, ludzi przytwierdzonych do ziemi; *krepkich zemle* jak ich prawo rossyjskie mianuje.

Nadto podług wspomnionéj gramoty: dworjanie mają prawo albo raczéj obowiązek wybierać z pośród siebie urzędników administracyjnych, sądowych a nawet policyjnych w obrębie swojéj gubernii. W tymże obrębie stanowią ciało polityczne, które za pośrednictwem swego przewodzcy, *guberskaho predwodytela dworjaństwa* (marszałka guberskiego) może odzywać się do tronu z prożbami, jakoby z inicyatywą w interesach własnéj prowincyi. Co większa, są oni upoważnieni do wszystkich stowarzyszeń przemysłowych i handlowych, z przyznaném sobie pierwszeństwem, nad wszystkimi innymi poddanymi carstwa. Tak *np.* gdyby kupiec, a nawet pojedynczy dworjanin wziął w podrad dostawę żywności dla wojska, choćby publiczna licytacya była już skończoną, dworjanie jako ciało zbiorowe któréj bądź gubernii, mogą za ostatnią, najwyższą cenę wziąść ten podrad na siebie, oddając jednak w kaucyą swoje dobra.

Takowe przywileje dworjanstwa, w późniejszym czasie, uległy w saméj nawet Rossyi pewnym ograniczeniom następnych Carów, a w krajach zabranych nigdy one w zupełności niebyły szlachcie polskiéj przyznane. Tylko administracyjne i sądowe urzędy obsadzano tu przez wybory; od roku 1831 jeszcze tylko marszałków szlachta gubernij zachodnich wybiera. Prawa stowarzyszeń handlowych, które jéj należało, nieużyła nigdy, raz dla tego że szlachta nasza nierozumié dotąd ważności stowarzyszenia, powtóre, że pomimo praw dworjaństwa, żadna tego rodzaju polska assocyacya niemogłaby istnieć bez upoważnienia rządu. Nie łatwoby zaś otrzymać takowe. Na kilka lat przed śmiercią Mikołaja utworzyła się w Królestwie polskiém kompania mająca na celu przeprowadzić drogę bitą do Uściługa przez Wołyń, Podole do Odessy. Pomysł był wyborny, przedsiebiorstwo wywarłoby potężny wpływ na rozwój bogactwa tych prowincyj; przeszkodził mu Bibików. — Dzisiaj p. Adam Rzewuski proponując szlachcie stowarzyszenie przemysłowe, snać nie obawiał się już przeskód ze strony rządu.

Przejdźmy teraz do kolei żelaznych zadekretowanych w Rossyi. W tym kraju tak różnym od reszty świata (*), którego warunki ekonomiczne tak odmienne są od europejskich, koleje żelazne muszą mieć inne znaczenie i z innego stanowiska muszą być oceniane, niż w każdém inszém państwie. Wszyscy rozumieją połączenie Paryża z miastami departamentowemi i pogranicznemi Francyi. Ale w Rossyi, ledwie tylko między Moskwą a Petersburgiem ruch może być tak wielki, aby okupił choć w części koszt drogi żelaznéj; między innemi miastami ruchu nie-

(*) *Rossia nie gosudarstwo a osobennyja czast' switat*, wyrzekł pewien publicysta moskiewski.

ma prawie żadnego, lub ogranicza się do pewnéj tylko w ciągu roku pory. Stósunki Moskwy z Niższym Nowogrodem są każdego roku bardzo ożywione, ale tylko przez jeden miesiąc, w czasie jarmarku. Handel pszenicą w Odessie, Berdiańsku lub Taganrogu trwa zaledwo cztery miesiące, poczem w tych miastach cicho już i spokojnie; nikt tam niema potrzeby prędkiéj i ciągłéj komunikacyi.

Wiadomo również, że dochód z przewozu towarów nieutrzymuje drogi żelaznéj, i że pod tym względem koleje niemogą wytrzymać konkurencyi z kanałami. Cóż dopiero w kraju, gdzie jak w Rossyi przewóz produktów znajduje ułatwienie w najdogodniejszem systemie komunikacyj wodnych, przez samą naturę stworzonym. Tak np. od Petersburga do Astrahanu odległość wynosi około 3,000 kilometrów (*). Na téj ogromnéj przestrzeni, od Tweru do Astrahanu, to jest przez 2,000 blisko kilometrów, dogodna jest komunikacya po najwspanialszéj w Europie rzece, Wołdze, a 200 kilometrów przez Newę i Ladogę. Zostaje zatem około 800 kilometrów spławu kanałami, łączącemi dopływy mniejsze a jednak bardzo spławne, jak Msta lub Szeksna. Niechże tu jakabądź koléj żelazna wytrzyma spółzawodnictwo z tą komunikacyą wodną, na przestrzeni 3,000 kilometrów!

Lecz nie idzie tu o komunikacyą Astrahanu z Petersburgiem. Zwróćmy raczéj uwagę na kierunek dróg rossyjskich nowo zadecydowanych: z Moskwy do Niższego Nowogrodu, z Moskwy przez Kursk do Teodozyi, z Kurska przez Białoruś, Litwę do Libawy.

Droga z Moskwy do Niższego Nowogrodu dotyka wprawdzie Wołgi, lecz to miasto nietylko z Moskwą, ale z wieloma celniejszemi grodami wielkorossyjskiemi połączone jest przez Okę, która jest spławną, począwszy od Tuły. Co rok, w Sierpniu, odbywa się jak wspomnieliśmy jednomiesięczny jarmark w Nowogrodzie. Metale, skóry i futra niewyprawne, herbata, trochę zboża i wełny, te są towary kupowane na jarmarku, a przychodzą z Syberyi lub z dolnych, nadwołżańskich gubernij. W zamian, Moskwa sprzedaje tam swe wyroby fabryczne, któremi Azya jest napełniona. Atoli najwięcéj podczas jarmarku odbywa się operacyj giełdowych. Kupiec kijowski przedaje kazańskiemu cukier ukraiński, charkowski moskiewskiemu wełnę, petersburski nabywa od tambowskiego zboże, chociaż produktów tych wcale na jarmark niezwieziono, i można twierdzić, że ledwo czwarta część towarów sprzedanych, idzie traktem z Niższego Nowogrodu do Moskwy. Reszta wysyłana bywa w najrozmaitszych kierunkach, zwykle powózkami, lub w zimie na saniach, niedotykając wcale Nowogrodu, ani niemogąc korzystać z kolei, które to miasto z Moskwą ma połączyć.

Lecz inaczéj nam ta koléj się wyda, jeśli w niéj widzieć będziemy początek wielkiéj drogi Sybirskiéj. Któż niesłyszał o Sybirze? my Polacy zmierzyliśmy go stopami własnemi i zaludnili najzacniejszą ludnością, ale na Zachodzie tak mało o nim wiedzą! To pustynia, ogromna pustynia, ale w niéj całe kraje jak oazy: żyzne, bogate i czarującéj piękności! Zboże, odwieczne lasy, metale i minerały, brak tylko ludzi! — Ludzie znajdą się; gubernie szczero-moskiewskie przepełnione mieszkańcami wysyłają co rok po kilka tysięcy ludzi na stepy saratowskie, samarskie i orenburskie. A jakże przyrównać te stepy do owych pysznych krain południowego Sybiru, ziemi zabajkalskiéj i t. p. — Owóż droga sybirska, łącząca Moskwę z Chinami, to jest dopiero przedsiewzięcie przerażające wielkością swą i ogromem rezultatów! Niemożna go jednak nazwać urojeniem, bo jak to już obszernie dowiedziono, i my sami opierając się na doniesieniach dziennika *Czas* wyłożyliśmy, częścią statkami parowemi przez Wołgę i Kamę, częścią kolejami żelaznemi przez Permę, Tobolsk, Irkuck i Nerczyńsk można będzie otrzymać wyborną komunikacyą aż do Amuru.

Lecz będzież ta nawet droga zyskowną dla kompanii ją budującéj? Śmiało odpowiemy: *nie*. Ale za to, ile korzyści przyniesie dla rządu i państwa! Ułatwione na wielką skalę zaludnienie Sybiru, zdwojona wartość posiadłości panów i przedsiebiorców rossyjskich. Bez téj kolei, flota rossyjska na oceanie spokojnym pozostałaby na zawsze marzeniem, kraj zabajkałski i inne sibirskie oazy wieczną pustynią. Bez niéj, bogate miny uralskie jakże małą przynoszą korzyść. Dziś posyłają tam ludzi na wieczną skazanych pracę, późniéj ludność okoliczna dostarczy robotników. Aby z Uralu zwieść metal potrzebny do arsenałów i fabryk broni, potrzeba nieraz kilku miesięcy. W Iszymie, w gubernii permskiéj, znajduje się jedna z czterech rossyjskich fabryk prochu. Podczas wojny, przewiezienie z téj fabryki do Sebastopolu jednego puda prochu, kosztowało około 60 franków! — Jak widzimy, nauka nieposzła w las.

Przenieśmy się teraz na linią moskiewsko-teodozyjską. Jaki po téj linii ma pójść handel? Kurska gubernia dostarczy pieńki i trochę zboża, charkowska i ekaterynosławska także trochę zboża, nieco więcéj wełny i łoju. W Charkowie odbywa się wprawdzie coroczny jarmark; na nim kupcy moskiewscy skupują lichą wełnę, bo lepsza odchodzi do Chersonu. Ale nawet mieszkańcom ekaterynosławskiéj gubernii po lewéj stronie Dniepru, łatwiéj zboże swe odstawić do Taganrogu i Berdianska, niż do kolei żelaznéj, która w tych stronach pójdzie równolegle do wspomnionéj rzeki. Więc cała ta koléj, 1,800 kilometrów długa, będzie musiała poprzestać na dostawie produktów jednéj lub dwóch gubernij, to jest mniéj więcéj pół miliona czetwierti zboża i tyluż pudów wełny. Bo nawet sąsiednie gubernie, jak pułtawska i woroniezka, dla braku komunikacyi z koleją, pozostaną jak dotąd przy spławie Dnieprem i Donem.

Spojrzyjmy teraz na tę koléj z innego punktu. Potrzeba Krym umocnić, zaludnić go, może nawet zmienić ludność tatarską na rossyjską. Jestże to wymysłem? Bynajmniéj; był to już zamiar rządu, zaczęła go wykonywać Katarzyna, a Mikołaj byłby poszedł w jéj ślady, gdy ks. Woronców niebył go powstrzymał. A więc sprawy krymskie naprzód, daléj kaukazkie, bo z Moskwy na Kaukaz droga najdogodniejsza przez Krym i Morze czarne. Pozostałoby dorobić kolei żelaznéj około 300 kilometrów z Redut-Kale do Tyflisu, stąd jeszcze 200 kilometrów, — a Kur już staje się spławnym aż do morza Kaspijskiego! — Zatem niemylimy się sądząc, że i ta droga bardziéj jest strategiczną niż handlową.

Pozostaje trzecia linia z Kurska przez Białoruś i Litwę do Libawy. Wyznajemy, że znaczenia handlowego téj drogi nierozumiemy wcale. Z Kurska niepowiozą przecież pieńki, ani z Orła lnu do Libawy, chyba dla tego tylko, aby rywalizować z Litwą. Może Litwa i Białoruś zapotrzebować czasami chleba, ale łatwiéj niż z Kurska dostaną go przez Dniepr i Prypeć z Ukrainy. — Po cóż więc koléj?

Miałażby ta koléj mieć inne znaczenie? Niech ludzie specyalni osądzą;... my zamilczamy. Powiemy tylko, albo raczéj im przypomniemy kilka następnych uwag.

Patrzmy na kartę Rossyi. Gubernie twerska, jarosławska, włodzimirska, riazańska, tulska, kałuzka, smoleńska tworzą około moskiewskiéj łańcuch z potężnych ogniw złożony. W tym, że tak powiemy, barłogu wylęga się dwanaście milionów jednolitego ludu, używającego pokoju od lat dwustu, a z tego długiego lat szeregu, jedno im tylko zostało wspomnienie: wielkiego zwycięztwa nad Napoleonem! Na około Moskwy, mniéj więcéj o 180 wiorst, leżą stolice wspomnianych gubernij, połączone najwyborniejszemi bitemi drogami. Bardziéj ten łańcuch rozszerzając, jeżli do ogniw jego wciągniemy gubernie: nowogrodzką, wołodzką, kostromską, niżegorodzką, penzeńską, tambowską, kurską i orłowską, przybędzie nam jeszcze ośm milionów podobnegoż ludu z krajem nieporównanie żyzniejszym i w ogólności złączonym z Moskwą dogodnemi komunikacyami lądowemi i wodnemi. — Jest zatem dwadzieścia milionów szczero-moskiewskiego ludu, zebranych prawie w garści. Znajduje się w tym kraju dosyć chleba dla ich wyżywienia, a więcéj niż potrzeba żelaza i

(*) Niepodajemy cyfr z zupełną dokładnością, ale w przybliżeniu.

stali! —Z téj to ogromnéj i nieprzystępnéj twierdzy płynąć mogą chmury najezdców na północ, południe i zachód. Rekrut pobierany bez trudności i obawy zasilać będzie wciąż armie. Arsenały napełniać się będą metalem kutym przez ręce polskie w minach sybirskich, a dostawionym drogą żelazną, którą kompania kapitalistów zachodnich zbuduje. Też drogi przywiozą żelazo przekute armiom..... Lecz dosyć na tych słowach ludziom chcącym zrozumieć. Zaślepionych przekonywać prawdą najoczywistszą — jestto ich upór tylko powiększać! — A teraz po tym długim, lecz jak sądzimy koniecznym dla zrozumienia rzeczy wstępie, wracamy do projektu pana Rzewuskiego.

Czego chce projektujący? korzyści dla kraju, — czy dla rządu, — czy dla kompanii przedsiebiorczéj?

Zamierzona koléj obejmuje Podole, Wołyń i Ukrainę. Północnéj granicy tych krajów dotyka spławna Prypeć, od wschodu płynie Dniepr, od południa Dniestr.—Jedna droga bita, ale jeszcze nieskończona, przechodzi z Kijowa przez Żytomierz ku granicom królestwa. Kraj produkuje zboże, wełnę, łój, drzewo budulcowe, smołę; są nadto cukrownie, gorzelnie, fabryki sukien i kilka fabryk żelaza.

Kierunek handlu jest następujący: Wołyń zachodni do Galicyi i Uściługa odstawia zboże; Wołyń północny (Polesie) Słuczą i Horyniem a daléj Prypecią, spławia na Litwę drzewo, smołę, i nieco zboża. Na Ukrainie zadnieprowéj handel zbożowy z Białorusią i Litwą odbywa się Dnieprem i Prypecią; mała część zachodniego Podola handluje zbożem z Galicyą. — Reszta, to jest Podole, Wołyń południowy i większa część Ukrainy prowadzą handel z Odessą, prawie wyłącznie pszeniczny, a handel ten, z wyjątkiem dwóch lub trzech powiatów nadniestrzańskich prowadzony jest przez Czumaków.

Wypowiedzieliśmy tu wyraz niezrozumiały dla znacznéj liczby naszych czytelników, a jednak całe Pobereże i Ukraina napełnione są czumakami. Każdy mieszkaniec tych krajów byle zamożniejszy: chłop, mieszczanin a nawet szlachcic czynszowy czumakują, to jest trudnią się dostawą zboża do Odessy. Na wiosnę i w jesieni, po zasiewach, wyruszają podwody ze zbożem do Odessy, dokąd ze środka Podola przybywają we trzy tygodnie. Przed zaczęciem złéj drogi w późnéj jesieni lub z początkiem lata przed żniwami, już wszyscy w domu. — Podróż ta odbywa się z bardzo małym kosztem; podwody czumackie z pewnéj wsi lub okolicy zbierają się razem w jednę partyą, która się zowie *watką* i jadą swémi znanémi szlakami, gdzie najmniéj gór i mostków. Na każdym popasie lub noclegu stają przy karczmach, przy których zawsze są znaczne wypasy i wodopój. Taki popas kosztuje trzy grosze od wołu. Chleba i jagieł czumak wziął zapas z domu, wozy zatoczy na noc w tabor, postawi czaty i rozniecìwszy ogień z burzanu, warzy strawę i rozkoszuje!—Takowe ukraińskie *dolce farniente* zowie się czumakowaniem. Zwyczaj, częste korzyści, może lenistwo a bardziéj jeszcze poetyczność wrodzona ludu ukraińskiego robi im te czumakowanie bardzo miłém Po pracy wiosennéj lub letniéj podróż taka, jak szlachcie podróż do wód i za granicę, pożądaném jest wytchnieniem i zobaczeniem świata. Dla ukraińskiego chłopa — Odessa, morze — świat wielki! Pełno jest w tamtych stronach pieśni ludu i skazek o czumakowaniu; jest nawet taniec czumacki hulaszczy i roskoszny, jak życie stepowe a swobodne, które czumak pędzi.

Ale każda rzecz ma swą odwrotną stronę. Przyjdzie tygodniowa słota, czumaki stoją na stepie z ciężarem, ani kroku daléj. Step wypaszą, wodopoje zmącą się, chleb i jagły wyjdą, mokrym burzanem niemożna ognia rozniecić, czumak bieduje. Woły mizernieją, zdychają, pszenica zamacza się, — czumak przepadł!

Już z tego cośmy powiedzieli wynika, że w tym kraju konieczném jest urządzenie komunikacyj stałych i dobrych, a takiemi są drogi bite, któreby prowincyi zostawiły i owych czumaków z pszenicą lub smołą, i owe karczmy żydowskie, obdarte, ale gdzie wypas jest tani, gdzie czumak znajdzie wódkę i rybę soloną. W królestwie polskiém za rządów księcia Lubeckiego, stan całego kraju podniósł się zbudowaniem dróg bitych. Każdy chłopek, przywożąc do miasteczka na jarmark jednokonnym wózkiem swój produkt, czuł to dobrodziejstwo, które mu przyniósł ów znamienity administrator. — Drogi te nie są kosztowne; w królestwie wiorsta kosztowała 10 tysięcy złpol.; w okręgu krakowskim, gdzie je rząd wolnego miasta budował, mila polska dochodziła 80 tysięcy zł. — Nie wielkiejby zatem potrzeba było summy na wybicie w prowincyach ruskich takich dróg, jak w królestwie i krakowskiem. — Można powiedzieć, że Podole, Wołyń i Ukraina dostarczają do Odessy w przecięciu milion czetwierti pszenicy, a po złych dzisiejszych drogach cena dostawy jest dwa rs, od czetwierti. Zatem cały kraj płaci za dostawę dwa miliony rs. cocznie.— Wiadomo także, że jeżli po zwykłéj drodze troje koni lub para wołów, więcéj nad sześć czetwierti nieuciągnie, to na tę samą sprzężaj, po drodze bitéj, włożyć można dziesięć czetwierti. Jest więc 40 od sta, czyli 800,000 rs. corocznego zysku; nieliczac oszczędzenia czasu i ułatwionych dla drobnego handlu z miasteczka do miasteczka komunikacyj. — Po ukończeniu dróg lądowych, wypadałoby ułatwić spławy niektórych rzek i pomyślić o dogodniejszym systemie wodnéj komunikacyi. Wszystko zaś poszłoby naturalnym porządkiem rzeczy i stopniowo.

Obaczmy teraz jaką korzyść takiemu krajowi przynieść mogą koleje żelazne. Zacznijmy od kierunku, który mu wskazał p. Rzewuski. Z Kijowa do Bracławia i Odessy kilometrów 600; z Bracławia środkiem Wołynia do Radziwiłłowa najmniéj 400, ogółem 1,000 kilometrów. — Czy projektujący obrachował koszta téj drogi?— We Francyi, gdzie szyn kolejnych z zagranicy sprowadzać nie trzeba, kilometr drogi kosztuje wprawdzie 120 lub 150 tysięcy franków, ale bywało że przechodził 900 tysięcy fr! Gdyby u nas niekosztował więcéj nad 300 tysięcy fr., na tysiąc wiorst trzebaby 75 milionów r. sr. Za summę tę można trzy cwierci Wołynia zakupić, ko kraj ten liczy około 500,000 dusz skazkowych, a duszę cenią po 200 rub. s. Azali wywóz miliona czetwierti, choćby — co zdaje się niepodobna — dzisiejsza cena transportu po 2 rub. sr. była utrzymaną, i choćby wszystko to zboże przeszło po kolei żelaznéj, wystarczy na spłacenie procentu i na utrzymanie drogi?— Samemu bankowi należałoby się procentu wraz z umorzeniem do czterech i pół milionów rocznie, a do wydatku tego doliczyć trzeba koszta administracyi, utrzymania i ową obiecaną dywidendę! Jak na to wszystko ma wystarczyć dwa miliony rubli? Bo o innych, oprócz pszenicy, produktach niemówimy; ich wywóz zbyt mały żeby dla nich koléj żelazną warto było budować. Niewspominamy także o ruchu handlowym, bo ten ogranicza się do jednego prawie miasta, gdzie mała stosunkowo ilość żydów cały kraj obdziera.

Gdzież więc korzyści téj kolei? Znajdziemy je zaraz. Kijów jak wiadomo jest znakomitą fortecą, ma arsenał jeden z największych w Rossyi i stałą komunikacyą przez Dniepr. Z Kijowa rozchodzą się wielkie drogi na południe, zachód i w kierunku północno-zachodnim, to jest do granic austryackich, do Królestwa, do Mołdawii, do Nowo Rossyi i portów morza Czarnego. Kijów jest sercem całego kraju, najpierwszym punktem strategicznym. — A drugim punktem niemniéj ważnym jest Bracław, położony w środku Wołynia, Podola i Ukrainy; najwłaściwiéj tu założyć obóz oszańcowany, a nawet myślano o zbudowaniu fortecy. Czy w odpornem czy w zaczepném działaniu, Bracław i Kijów są punktami wielkiéj wagi przeciw nieprzyjacielowi grożącemu od zachodu lub południa... Lecz dłużéj nad tém rozwodzić się nieuważamy za stosowne; ludzie specyalni zrozumią nas bezdalszego wykładu.

Jest jeszcze inna w tym projekcie korzyść dla rządu. Zadekretowane w Rossyi koleje żelazne kosztować mają według obrachowania 275 milionów rub. sr., ale bez wątpienia kosztować będą 500. Zwykły to rachunek przy budowie kolei żelaznéj; bardziéj z jéj robotami oswojeni

francuzcy inżynierowie, mylą się prawie zawsze w układaniu kosztorysów. Być może że i rząd rossyjski zaczyna już powątpiewać, aby ta, którą zatwierdził, kompania budowy kolei rossyjskich dokonała. Jéj akcye na giełdach europejskich wcale niesą poszukiwane, roboty postępują wprawdzie ale tylko na linii rossyjsko-pruskiéj; inne, ledwo zaczęto rozpoznawać. A czas nagli, i Rossya może prędzéj na południu niż na północy zapotrzebować kolei. Nieźle więc byłoby mieć drogę proponowaną przez pana Rzewuskiego; czterysta kilometrów dzielących Kursk od Kijowa łatwiejby się dały dorobić.

Małżeby ten projekt jedynie korzyści rządowe na celu? Znalazłyby się zapewne i inne! — W zwyczajnych stowarzyszeniach Dyrekcya odpowiedzialną bywa przed akcyonaryuszami, i bądź co bądź interessowaną jest aby akcye stały dobrze. Tu rzecz inna, tu kapitałow na giełdach szukać nietrzeba; bank rossyjski dałby pieniądz, choćby nawet i pierwsza pożyczka niewystarczyła. Byleby kolej żelazna stanęła, mniejsza o to, że towarzystwo niepobierając dostatecznego z niéj dochodu, mogłoby zbankrutować; akcye jego dla tego nie spadną, zahypotekowane są na dobrach nieruchomych. Bo i to także do wyjaśnienia projektu przydać się może, że, jak nas zapewniano, zarząd towarzystwa składać się miał z osób nie należących do składu obywatelstwa, ale z kilku moskiewskich jenerałów i kapitalistów. !

Szlachta więc nasza miała być tą wędką, na któréj rząd rossyjski ważne korzyści polityczne, a ktoś inny zapewne, inszego rodzaju pożytki miał ułowić. Dla obywateli rezultat najpewniejszy byłby w tém tylko, iżby ich majątkom na lat trzydzieści nowego ciężaru przybyło!..... Wielu zapewne niepotrafiłoby go udźwignąć, i prawdopodobnie musieli by się wyprzedać. — Lecz bądźmy spokojni; tym razem rzeczy tak daleko niezajdą: Polak był mądry przed szkodą.

## KRONIKA.

Z każdym dniem upływającym od zawarcia traktatu paryzkiego, który tak boleśnie zawiódł najdroższe nadzieje nasze, nabywamy przekonania, że osiągnienie zapowiedzianych wówczas korzyści, które traktat ten miał zapewnić Europie, zdaje się coraz bardziéj oddalać. Zamiast przywrócenia równowagi politycznéj i stosunków przychylnych między mocarstwami, jedynéj podstawy trwałego pokoju, widziemy mocarstwa te, pod wpływem coraz bardziéj rosnącéj wzajemnéj nieufności, szukające nowych sprzymierzeńców, podzielone na nieprzyjazne obozy, i stojące ciągle pod bronią, jak gdyby w oczekiwaniu nowéj walki. Anglia upokorzona w sprawie Księstw naddunajskich, przerażona ogromem walki, którą w Indyach toczyć musi, zdaje się na pozór przyjmować podrzędną w Konstantynopolu rolę, gdzie przed wypadkami Indyjskiemi réj wodzić zwykła była. Ale kto zna dumę tego narodu, nie weźmie zapewne téj pozornéj uległości za objaw jego prawdziwych uczuć. W mowie królowéj Wiktoryi przy zamknięciu parlamentu, niemile uderza czytelnika brak zwykłego dotąd oświadczenia o ścisłéj przyjaźni z Francyą, uderza niemniéj ten ustęp, w którym królowa oświadcza, że « czynności tyczące się zupełnego wykonania ar- » tykułów traktatu paryzkiego, z rozmaitych przyczyn usku- » tecznione dotąd nie są. » Dodaje wprawdzie, iż ma *nadzieję* (tylko nadzieję), że co w tym względzie jest jeszcze do zrobienia, załatwionem *być może* wkrótce, w sposób zadowalniający. Tymczasem podług oświadczenia Lorda Palmerstona, dla zasłonienia Anglii od najazdu, milicye coraz liczniejsze powołane są do broni, i obawa tego najazdu szerzy się ciągle między Anglikami. Pomimo zapewnień ze strony dzienników francuzkich, zjazd cesarzów Francyi i Rossyi, w Sztutgardzie odbyć się w tych dniach mający, uważanym jest (naszém zdaniem niesłusznie) jako przeciwny interesom Anglii. — Austrya, która jéj politykę na wschodzie podzielała, upokorzona również w kwestyi Księstw naddunajskich, odosobniona w Europie, niemniéj jak Anglia (a może właściwiéj), obawia się następstw zjazdu Stutgardzkiego. Uzbraja czynnie twierdze i buduje nowe, na całéj linii granicy północnéj; a podług świeżych doniesień, z licznych i niewątpliwych źródeł, Rossya zbiera znaczne siły naprzeciwko Krakowa. *Times* powiada w tym względzie: « Niezawodną jest rzeczą, że znaczne massy jazdy wyruszyły » świeżo z Lublina i Radomia ku granicy austryackiéj. Silne » oddziały artyleryi rossyjskiéj przybyły do Kielc i Często- » chowy. Nie zdaje się wszakże, aby Rossya myślała o zerwa- » niu pokoju, celem jéj jest trzymać Austryą na wodzy i nie- » dopuścić, aby zbyt silny wpływ wywierała w sprawie » Księstw naddunajskich. »

Wiemy także, że Anstrya mianowicie, postanowiła wszelkiemi sposobami sprzeciwić się Unii Rumańskiéj. Tymczasem depesza telegraficzna donosi, iż podczas powtórnych 10 i 11 b. m. odbytych wyborów w Mołdawii, pomimo znanych tendencyj księcia Wogoridesa, partya Unionistów wzięła górę, przynajmniéj w stanach szlacheckim i duchownym. Drugą ważniejszą przegraną dla Anglij i Austryi w Stambule, jest usunięcie zupełne z ministeryum Reszida-Paszy. *Constitutionnel* z 16 b. m. między innemi, tak mówi o tym wypadku. « Na nieszczęście, » Reszid-pasza, niezaprzeczenie jeden z najznaczniejszych lu- » dzi w Turcyi, w skutek ścisłych związków, jakie go łączyły » z Lordem Redcliffe, który był ciągle i jego i Turcyi złym (!) » duchem, niemógł iść zawsze za swojem natchnieniem; w osta- » tnich szczególniéj wypadkach (w sprawie Księstw naddunaj- » skich), okazał się zbyt uległym woli tego dyplomaty; który, » zaślepiony namiętnością, zwykł się powodować uprzedzenia- » mi, lub nienawiścią osobistą we wszystkich działaniach » swoich (!!) Lord Redcliffe żywo (i słusznie) został dotknięty » usunięciem Reszida paszy, i wyraża się o tym wypadku w spo- » sób bardzo gwałtowny. Powiada, że chciano mu przezto wy- » rządzić zniewagę, i za pierwszą okazyą osobiście przed Sul- » tanem skarzyć się zamierza. »

Te symptomata nieporozumień między wielkiemi mocarstwami zdają się nabierać większéj jeszcze ważności z inspekcyi twierdz jaką Cesarz Aleksander odbył w ciągu pobytu swego w Warszawie. Wreszcie, gdyby Rossya, jak to głośno gabinet petersburski tyle razy oświadczał, skierować miała wyłącznie uwagę na ulepszenia wewnętrzne, gdyby nieprzewidywała możności niedalekiéj walki, niepojmujemy dla czegoby niemiała zajmować się przedewszystkiem najważniejszém dla siebie zadaniem: usamowolnieniem włościan. Wiadomo że Komissya na ten cel w Królestwie Polskiem wyznaczona, posłała była projekt swój do Petersburga. W prowincyach zabranych, i administracyjne władze i marszałkowie szlachty przedmiot ten od kilku miesięcy zgłębiali. Oczekiwania powszechne obudzone zostały w umysłach włościan. Zdawało się że odroczenie téj sprawy było niepodobném, tém bardziéj że wywołać mogło srogie następstwa, stając się powodem zaburzeń wewnętrznych. Dowiadujemy się jednak że i ta kwestya, po odrzuceniu projektu podanego przez Komissyą warszawską odłożoną została *sine die*. Zaiste, powody do tego niebezpiecznego kroku muszą być bardzo ważne; jedna tylko obawa wojny może go usprawiedliwić. Jakoby dla zaklęcia gotującéj się burzy, państwa muzułmańskie, przywiedzione obecnie do biernéj i zupełnie podrzędnéj roli, zaprowadzają reformy, jakkolwiek chwalebne, ale podkopujące do reszty fundamenta ich dawnéj potęgi. Jak Turcya niedawno, tak dzisiaj Persya i Bey Tunetański ogłaszają równość przed prawem i wolność wyznań religijnych dla wszystkich poddanych swoich. Krok ten dowodzący chęci zjednania względów mocarstw chrześciańskich, uważanym jest przez prawowiernych muzułmanów za haniebne upokorzenie i wywojuje z ich strony wybuchy nienawiści przeciwko Giaurom. Prócz ciągłéj walki tajemnéj w Turcyi europejskiéj między ludnością chrześciańską i turecką, w Jerozolimie i w Syryi niemało krwawych zaszło wypadków, a w Tunis, kiedy Bey tameczny nieczuł się dość silnym do uśmierzenia gwałtowności która chrześcianom i żydom groziła, rząd francuzki wysłał eskadrę któréj przybycie uciszyło na chwilę zaciętych w Tunisie nieprzyjaciół chrześcian i żydów. Przy słabości rządów muzułmańskich, nietrudno przewidzieć, że prędzéj czy późniéj państwa europejskie będą musiały posłać siłę zbrojną dla utrzymania porządku i zabezpieczenia życia i interesów tak poddanych swoich jako i innych chrześcian w krajach tych zamieszkałych. Nie wątpimy że z walki téj chrześciaństwo wyj-

dzie zwycięzko, ale cóż się stanie z równowagą dzisiejszą polityczną — czy nie wypadnie przerobić karty świata i tę kwestyą wschodnią która traktatem paryzkim załatwioną być miała, uznać za kwestyą otwartą i zaledwie rozpoczętą. Nie dziwiemy się tedy, że *Indépendance* belgijska powtarza wieści o zmianach terytoryalnych w północnych Włoszech których ziszczenie byłoby bardzo groźném dla Austryi. Niewchodząc czyli wieści te mają jaką pewną podstawę, okazują one niezawodnie brak zaufania w trwałość postanowień traktatu paryzkiego, który wszakże w oczach wielu dyplomatów miał ustalić porządek świata niemniéj skutecznie jak niegdyś traktat wiedeński!

Nie możemy pominąć milczeniem zaburzeń w Irlandyi, wywołanych przez gwałtowną propagandę księży prezhitoryańskich przeciwko katolikóm. Ci ostatni zawiązali już w Belfast kluby karabinowe. Walka ta religijna, w któréj już i krwi nieco popłynęło, mogłaby się stać niemniéj groźną dla Anglii jak powstanie indyjskie i posłużyć chwilowo zamiarom jéj przeciwników. Z drugiéj strony wyspy Jońskie okazują wyraźnie dążność do pozbycia się protektoratu angielskiego. W skutek podobnych manifestacyj w Izbach tych wysp, Lord namiestnik zamknął je, z oświadczeniem niezadowolnienia rządu angielskiego. *Times* utrzymuje że Anglia powinnaby już tę komedyą zakończyć i rzeczpospolitę wysp jońskich zamienić po prostu w kolonią.

Z Indyj nic niema ważnego; prócz małych utarczek nigdzie do stanowczéj nie przyszło bitwy. Anglicy rokują sobie pewne zwycięztwo za przybyciem posiłków z Anglii wyprawionych. W Bombay, które dotąd było spokojne, jeden pułk Sepajów wypowiedział posłuszeństwo Anglikom. Pszczoła północna petersburska powiada, że podług wszelkiego podobieństwa ludy średniéj Azyi, szczególniéj Afgany, nie potrafią się długo wstrzymać (zwłaszcza za radą Rossyi) od najazdu na posiadłości angielskie i że temu Persya przeszkodzić niezdoła.

---

W numerze 20 naszego dziennika r. b. podaliśmy listę ułaskawionych «buntowników» jaką ogłosiła kancelarya wojennego wileńskiego, grodzieńskiego i kowieńskiego jenerał-gubernatora, po dzień 1 marca; teraz podajemy takąż listę ogłoszoną od poprzedniéj daty po dzień 1 sierpnia.

Otrzymali pozwolenie powrotu *z zagranicy*: do gubernii wileńskiéj, z Francyi: Wygonowski Julian, Geczewicz Karol, Żugarzewscy Stanisław i Marcin, Iłłakowicz Napoleon, Bonar Jan, Półjan Felicyan, Klott Kazimierz, Możejko Joachim, Horain Ignacy, Potrykowski Alfons; z Anglii: Szymkowicz Justyn; do gubernii grodzieńskiéj, z Francyi: Borzęcki Franciszek, Jeziornicki Wiktor, Szretter Bogusław, Siedlikowski Wincenty, Malo Karol, Zaremba Jan; do gubernii kowieńskiéj, z Francyi: Lubieński Cezar, Anusewicz Rafał, Babiański Wincenty, Bajkowski Wiktor, Wilczyński Ludwik, Werejko Justyn, Muśnicki Napoleon, Starzyński Felix, Foss Julian, Chądzyński Józef, Przeciszewski Antoni, Piotrowicz Jan, Machwitz Konstanty, Rakowski Antoni. — Otrzymali pozwolenie powrotu z Syberyi, do gubernii wileńskiéj: Bokszański Julian, Brynk Jerzy, Bernatowicz Kazimierz, Humnicki Dominik, Dowiat Jerzy, Denkier Alexander, Kleczkowski Władysław, Kimberg Andrzéj, Łobanowscy Marcin i Antoni, Mrozowski Wiktor, Reniger Anicety, Rodziewicz Kazimierz, Rekis Otton, Rewiński Franciszek, Skopinowicz Jan, Słobodziński Waleryan, de Lussigne Karol, Chodkiewicz Benedykt, Landsbeg Józef, Cywiński Franciszek, Czewardowicz Antoni, Jackiewicz Józef, Janulewicz Jan, Jasiński Antoni, Sztrejman Franciszek, Moszyński Alexander; do gubernii grodzieńskiéj: Zubrzycki Józef, Stankiewicz Ignacy, Pilicki Józef, Nieciąski Ignacy, Szyszko Szymon, Borodacz Jan, Wojniłłowicz Alexander, Misil Michał, Tankiewicz Józef, Anajski Adam, Marcinkiewicz Jan, Firatko Mikołaj, Łuksza Michał, Leonowicz Maciéj, Ostapowicz Symeon, Filipow Filimon; do gubernii kowieńskiéj: Paserbski Platon. — *Z wielkorossyjskich gubernii* otrzymali pozwolenie powrotu, do gubernii wileńskiéj: Reniger Józef, Kruniewicz, Mancewicz Aloizy, Nowicki Napoleon; do gubernii kowieńskiéj: Szymkowiczowa Zofia, Urbanowiczowa Katarzyna; do gubernii grodzieńskiéj, Bartachowski Seweryn.

---

DONIESIENIE.

Do byłych oficerów francuzko-polskich mających akcye dotacyjne od Cesarza Napoleona I na kanałach francuzkich, zwanych *Canaux d'Orléans du Loing et du Midi*.

Niżéj podpisany otrzymał od administracyi pomienionych kanałów, upoważnienie do ogłoszenia nazwisk tych oficerów, którzy już oddawna nie zgłosili się po odebranie zaległych dotacyj, a takiemi są:

1) *Zielonka Benedykt* (Benoit), urodzony w Kotelaja (?) w Gubernii Kijowskiéj, były pułkownik, mieszkający w roku 1832 w Warszawie przy ulicy Mazowieckiéj, który od tego czasu do dziś nie pobiera dotacyi.

2) *Łuszczewski Franciszek*, były kapitan gwardyi francuzkiéj, kawaler legii honorowéj, ostatnią razą mieszkający we wsi Badowie, w powiecie Błońskim niedaleko Warszawy.

3) *Daniszewski Józef*, były oficer gwardyi francuzkiéj.

4) *Szeptycki Wincenty*, były oficer gwardyi francuzkiéj a potém jenerał wojsk polskich, mający duże akcye dotacyjne na kanałach zwanych du *Midi*, ostatnią razą mieszkający we Lwowie.

Wszyscy ci wyżéj wymienieni, tudzież i inni którzy już od kilku lat nie zgłaszają się do pomienionéj administracyi, wezwani są niniejszém, aby sami lub ich sukcessorowie jako to, synowie i córki, bracia lub siostry zgłosili się w listach frankowanych pod adresem: à M. Bońkowski Interprète — Traducteur juré près les Cours et Tribunaux, rue St-Honoré N. 247, à Paris, który trudniąc się poleceniami prawnemi, sądowemi i innemi wszelkiego rodzaju tak do Paryża jak i do całéj Francyi, wskaże sposób odebrania wszelkich zaległości, lub przelewu dotacyi na sukcessorów. — Wszystkie dzienniki polskie proszone są jak najuprzejmiéj o ogłoszenie tego obwieszczenia przynajmniéj siedem razy, w siedem dni.

Paryż, dnia 3 Września 1857 r.

H. N. BOŃKOWSKI, doktor prawa,

Tłumacz przysięgły przy sądach paryzkich,
247, rue St-Honoré.

---

## OD ADMINISTRACYI.

Z przyszłym numerem kończy się kwartał drugi *Wiadomości Polskich*.

Prenumerata kwartalna wynosi we Francyi fr. 5; w Anglii szylingów 5. — W Prusiech, w urzędach pocztowych, prenumerata półroczna wynosi tal. 3 sgr. 18.

Administracya ostrzega, że *do nikogo po prenumeratę posyłać niebędzie*.—Przesyłać ją można w Paryżu w mandatach pocztowych, za dopłatą 10 centimów, na imię i pod adresem podpisanego; nadto do Biblioteki polskiéj, 6, *quai d'Orléans*, i do Księgarni polskiéj, 20, *rue de Seine-St-Germain*, *franco*.

Prenumeratorowie zgłaszający się późno, zechcą sobie przypisać winę, jeśli początkowych 3go kwartału numerów nieodbiorą.

Ignacy SZCZEPANOWSKI.

8, *rue Vaugirard*, *Paris*.

---

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.